

Dolar w Warszawie
5,185

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk.	3,300,000
" " kraju	"	4,200,000
" " zagranicą	"	6,000,000

Odnoszenie do domu 250,000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 8,500,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

ATENY. 1 maja. (Pat). Podczas pożaru, który zniszczył na Odrze Athos klasztor Chilandar, pastwa płomieni padło bezcenne archiwum i zabytki historyczne. Klasztor ten był, jak wiadomo, założony 12 wieku, a znajdujaca się przy klasztorze bazylika słynęła jako najwspanialsza bazylika cerkiewna.

Echa tragedji listopadowej

Przygotowania do rozprawy.

W sadzie okręgowym karnym w Krakowie w dalszym ciągu sędzia śledczy dr. Podobiński wręcza akt oskarżenia w sprawie zaisc listopadowych tym obwinionym, którzy jeszcze ich nie otrzymali. Zakończenie urzędowania sędziego śledczego w tej sprawie nastąpi za kilka dni, poczem wszyskie akta sądowe oddane zostaną przewodniczącemu rozprawy dr. Markiewiczowi. Przypuszczalne więc wypuszczenie na wolność kilkunastu obwinionych nastąpi w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

Jak słychać, prócz 56 oskarżonych w sprawie listopadowej, którzy staną dn. 3 czerwca przed sądem przysięgłych, 35 osób otrzyma akt oskarżenia, a sprawę ich toczyć się będzie częściowo przed trybunałami orzekającymi w sadzie okręgowym karnym, częściowo zaś przed zwykłym trybunałem w sadzie powiatowym.

Tak więc oskarżeni w ilości 56 osób staną przed przysięgłymi, o bunt, rozruchy, całej dwadzieścia kilka osób przed trybunałem orzekającym o zbrodnię z innymi paragrafów (usiłowano morderstwo, rabunek i t. p.), reszta o kradzieże, uzbrojenia wojskowego odpowiadać będzie w sadzie powiatowym.

Poza ta ilość oskarżonych, toczyło się śledztwo jeszcze przeciw 114 osobom, jednak z powodu braku dowodów winy, zostało ono zupełnie umorzono.

W sadzie okręgowym karnym czynione są już przygotowania do rozmieszczenia trybunału, obrońców, oskarżonych i praw na wielkiej sali rozpraw podczas rozpraw listopadowej. Wedle planu prezesa sądu Pelca, sala rozpraw będzie miała następującą wykład, trybunał złożony z 5 sędziów i dwóch protokolantów zasiadać będzie przy stole zupełnie zbliżonym do ścian między dwoma oknami. Po prawej stronie, jak dotąd zasiada sędziowie przysięgli. Naprzeciw ustawione będą dwa długie stoły, przy których zajmą miejsce trzej prokuratorzy, obrońcy w ilości prawdopodobnie 15, oraz dwóch stenografów z ramienia obrony.

Dla przedstawicieli prasy ustawiony będzie na specjalne wybudowanie podium stół u lewego wejścia do sali. Za tym stołem w porządku całej sali, ustawione będzie podium, oraz szereg pulpitów i tam umieszczeni będą dziennikarze ze wszystkich pism pozakrakowskich. Na miejscu dziennikarskie wydane będą bilety przewidywane dla sprawozdawców i to po jednym dla każdego dziennika.

między ławami dziennikarzy, a trybunałem rozmieszczonych będzie 56 oskarżonych. Przed samym trybunałem siedzieć będą pozostali w więzieniu oskarżeni, zaś na dalszych ławach odpowiadający z wolnej stopy. Mała przestrzeń między ławami dziennikarzy a drugiem wejściem od strony prawej przeznaczona będzie dla palestry krakowskiej. Na miejsca rezerwowane dla publiczności na sali wydanach będzie tylko 80 biletów wstępu, zaś na galerię dla kobiet 50 biletów wstępu.

Przewidziano liczyć się z ewentualnością dłuższych obrad sądowych przysięgłych nad pytaniami co do winy oskarżonych. Obrady te muszą odbywać się przy zamkniętych drzwiach w osobnej sali: to, od wręczenia pytań przysięgłym, aż do ogłoszenia werdyktu. Ponieważ w tej sprawie pytań będzie co najmniej około 300 liczyć się trzeba z tą ewentualnością, że obrady przysięgłych mogą trwać nawet nare dni. Wobec tego, że w toku obrad przysięgłym nie wolno opuszczać sali narad i stykać się z kimkolwiek, przewidywano, że sędziowie przysięgli będą musieli spędzić kilka nocy w sadzie, przygotowując 14 łóżek w osobnej części sali. Sędziowie przysięgli spożywać będą przez czas narad nad pytaniami posiłki w sadzie.

Rozprawa w krakowskim sadzie wojskowym w sprawie zaisc listopadowych, przeciwko oficerom rozbrojonego batal. 16 p. n. rozpocznie się podobnie, jak rozprawa przewodniczyć będzie pod Na ławie oskarżonych zasiada major Wacław Kostka Biernacki (broni adw. dr. Woźniakowski), kpt. Mieczysław Obiedziński (broni adw. dr. Hesk), oraz porucznicy Skarski i Nowakowski (broni adw. dr. Z. Kwieciński). Rozprawie przewodniczyć będzie podpułkownik dr. Szafranski, oskarżać podpułkownik prok. dr. Wolf. Przeciw wszystkim obwinionym wygotowano wspólny akt oskarżenia, który co do osoby maj. Biernackiego, ma być jeszcze uzupełniony. Akt oskarżenia zostały już doręczone obwinionym.

Rozprawa, rozpisana narazie na tydzień, może być przedłużona w razie konieczności powołania większej ilości świadków. Termin rozpoczęcia obu rozpraw tak cywilnej, jak i wojskowej został dlatego wyznaczony jednocześnie, by świadkowie zwłaszcza z poza Krakowa, mający zeznawać w obu rozprawach, mogli być przesłuchani bez powtórzenia ich powoływania.

Kresy łakną oświaty.

Obywatele! Dnia 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9 maja odbędzie się wielka zbiórka daru narodowego na oświatę dla kresów. Cała Polska w tym czasie staje do apelu! Ta wielka akcja dla wielkiego celu odbywa się pod protektorem prezydenta Rzeczypospolitej, a w Łodzi akcją patronują: ks. biskup Tymieniecki, wojewoda Rembowski, kurator dr. Jarosz i wice-wojewoda Łyszkowski. W ciągu całego tygodnia będą zbierane ofiary do woreczków i na stołkach w różnych punktach miasta, na listy w lokalach zamkniętych, sklepach i instytucjach handlowych i finansowych. Komitet zarządzi także zbiórki w naturze, zwraca się

wiecz z apelem do pp. księgarzy o złożenie książek, a do pp. przemysłowców o ofiarowanie materiałów na bieliznę i ubranka dla dzieci polskich na wyszczególnionych w ubogich kresach. Ofiary w książkach będą również przyjmowane na stołkach, rozmieszczonych po ulicach miasta.

Obywatele! Nie poskancie ofiar! Nie stawiajcie trudności osobom kwestującym, gdyż one wielkim wysiłkiem swoim służą sprawie, realizując zbiórki! Niechaj każdy z całego społeczeństwa ofiarę! Dzieło będzie wiekopomne!

Baytluje i nie płaci.

Znany z reklamiarstwa p. Baytel nie wpłacił w terminie, zaliczki na podatek majątkowy, co poczyniło za sobą zajęcie ruchomości w jego biurze przez sekwestratora.

Z tego powodu p. Baytel wystosował podobno do prezesa rady ministrów, p. Władysława Gra-

skiego list, zaczynający się od słów: „Ave premier, mortui te salutant” (Witaj, premierze, mający umrzeć pozdrawiają ciebie!), w którym prosi o rozłożenie mu podatku na raty, tłumacząc się, iż nie może zapłacić należności podatkowej bez... uszczerbku dla swej „humanitarnej działalności”...

Z całej Polski.

BURZLIWY WIEC POSELSKI.

W niedzielę, dnia 27 b. m. odbył się burzliwy wiec posełski w Kułikowie pod Lwowem. Na wiec, zwołany przez P.Z.L. przybyli posłowie Bryl i Pawłowski oraz p. stowcy: Dziedzic, Białke i inni. Na wiecu przyszło do awantury, podczas których p. Bryl spadł ze stołu z którego przemawiał, lekko potłuczony, natomiast p. Pawłowski wymierzył dwa połączki Dziedzicowi, sekretarzowi generalnemu P.S.L. Piast i b. osobistemu sekretarzowi b. premiera Witosy. P. Dziedzic wysłał sekundantów p. Pawłowskiemu. Opowiadają, że wiecownicy przybyli na wiec z bojówką endecka, zaopatrzoną w noże i t. p.

OLBRZYME SPRZENIEWIERZENIA NA SZKODĘ SKARBU PAŃSTWA.

Polonia budgoska wpadła na ślad olbrzym. sprzeniewierzenia na szkodę skarbu państwa poniesianego przez fabrykę garderoby pod firmą Leon Posłuszny i S-ka. Firma ta olbrzymie ilości materiałów dostarczała tej przez M.S. Woj i M. S. Kol. Żel. nie użyła na cele przeznaczone przez obie te władze, ale zamieniała je na inny materiał, materiał zaś dostarczała sprzedawała tutejszym kupcom. Szkoda skarbu państwa wynosi około 160 miliardów mk. Kom. policji p. Bibrowicz i prokurator p. Jone wadli przypadkowo na ślad tej sprawy. Aresztowano radnego miejskiego Leona Posłusznego i współnika jego Niemca Hanne manna. Śledztwo zatacza coraz szersze kregi.

TRZY POJEDYNKI W KRAKOWIE.

Onegdaj miały się odbyć wybory delegatów na zjazd okręgowy czerwonego krzyża w Krakowie. Na zebranie to przybyło wielu członków czerwonego krzyża, wśród których większość stanowili oficerowie krakowskiego garnizonu. Ponadto przybyli licznie członkowie towarzystwa nie-biorący udziału w polityce, oraz w mniejszej liczbie członkowie zaangażowani politycznie, z postaciami Tabaczyńskim i Rybarem na czele.

Przewodniczącym wybrano je dnomyslnie posła Tabaczyńskiego, w tem przekonaniu, że obrady prowadzić będzie obiektywnie i zgodnie ze statutem. Wyświetlono trzy listy wyborcze, z których jedna uzyskała 68 głosów, podczas gdy dwie inne po dwadzieścia kilka głosów. W mniejszości więc znalazła się również i lista o charakterze wybitnie politycznym, wysunięta przez posła Rybarę. Gdy skrutatorzy ogłosili wyniki wyborów, wstał p. Krzyw i oświadczył, że listy, która uzyskała większość głosów, zwycięzcy jego, mimo że znajdują się w mniejszości, nie uznają i wezwał przewodniczącego, ażeby ogłosił wybory za niebyłe i nieważne, co też poseł Tabaczyński skrupulatnie obwieścił. Przyszło do przykrych scen, zwłaszcza, że p. Krzyw, poseł Rybarę i Tabaczyński nazwali listę, która przeszła skandalem i prowokacją polskiego Krakowa, wobec czego szereg oficerów obecnych na zebraniu, którzy głosowali na owe listy, wzywali na pojedynki posłów Rybarę i Tabaczyńskiego, oraz p. Krzywego.

Nazajutrz miały się odbyć wybory do zarządu. Delegatów, wybranych dnia poprzedniego, posła Tabaczyńskiego, Rybarę i Krzywego, nie dopuścili na posiedzenie, umożliwiając im w ten sposób oddanie głosów — natomiast zwycięzcy listy narodowo-demokratycznej, posilkowani przez naprędce wpisanych na członków czerwonego krzyża akademików przezforowali swoich kandydatów.

Enilóg tych wyborów do czerwonego krzyża, a więc instytucji humanitarnej, stojącej zdala od wszelkich walk politycznych, rozgrywa się w województwie, gdzie większość członków czerwonego krzyża wniosła protest przeciw praktykom stosowanym przez zwycięzców.

Z krainy czerwonego terroru.

Wykradzenie więźniów z czerezwyczałki.

W ubiegłym miesiącu agenci „czerezwyczałki” moskiewskiej aresztowali dwu obywateli, oskarżonych o należenie do organizacji antybolshewickiej, eks-podoficera Kondyrewa i nauczyciela ludowego Michajłowa. Ponieważ w „Butyrkach” zabrakło miejsca, obu działaczy zamknięto tymczasowo w więzieniu riazzańskim, które było specjalnie przeznaczone dla więźniów-komunistów, oskarżonych o roztrwonienie mienia państwowego.

Bolshewicy oczywiście nie orientowali się w sytuacji, gdyż w przeciwnym razie Kondyrew i Michajłow niezwłocznie bbyliby rozstrzelani.

Nim śledztwo cokolwiek ustaliło, riazkańska organizacja monarchistyczna zdołała opracować plan uwolnienia więźniów, plan, przypominający skazańców z Pawłaka, z tą różnicą, że tym razem nie obeszło się bez rozlewu krwi.

W nocy z 14 na 15 b. m. przed więzieniem riazzańskim zatrzymał się samochód ciężarowy. Wysiadło z niego sześciu mężczyzn w papachach. Jeden z nich, ubrany w czarną kurtkę skózaną, był uzbrojony w wielki rewolwer, pozostali mieli karabiny z nabożonemi bagnetami.

Meżczyzna w czarnej kurtce przedstawił się naczelnikowi więzienia za funkcjonariusza „czeki” i pokazał dokument, na mocy którego Kondyrew, Michajłow i dwu nastu komunistów, oskarżonych o nadużycia służbowe — miało być niezwłocznie rozstrzelanych.

Wyrok wykonam natychmiast — oświadczył czekista — proszę wprowadzić więźniów. Ponieważ dokumentom nic nie można było zarzucić, a nocne egzekucje są we współczesnej Rosji zjawiskiem powszechnym, więźniów wprowadzono na podwórze i ustawiono w szeregu. — Po

Przeciwko prześladowaniom socjalistów.

Sekretariat międzynarodowego anarchizmu — syndykalistycznego zreszenia robotniczego wydał odezwę, zawierającą gorący protest przeciwko okrutnym prześladowaniom socjalistów i anarchistów w Rosji sowieckiej.

Odezwą wskazuje na obłudę so wietów, które pod maską walki z kontrrewolucją, w istocie rzeczy gniebią elementy rewolucyjne i socjalistyczne. Każdy dzień przynosi trwożne wieści o licznych aktach terroru i gwałtu bolszewików a w więzieniach i miejscach wy-

chwili wjechał z hałasem samochód ciężarowy. Czekista w skórzanej kurtce zbliżył się do latarni, wyciągnął z zanadru jakiś papier i zaczął odczytywać listę skazańców.

— Kondyrew!
— Ja!
— Stawaj na prawem skrzydle Michajłowie!
— Ja!
— Stać na miejscu. Nie ruszać się!

Po sprawdzeniu listy i ustawieniu więźniów pod ścianą, szofer puścił w ruch motor samochodowy, co zwykłe bywa w takich wypadkach praktykowane dla zagłuszenia strzałów.

Czekiści zasypali skazańców strzałami. Czternaście ciał padło na bruk podwórza. Egzekucja była skończona.

Meżczyzna w skórzanej kurtce wydał władzom więziennym „dokwitowanie z odbioru” i kazał pomocnikom załadować zwłoki rozstrzelanych do samochodu, który po chwili odjechał w kierunku rzeki Riazanki.

Bez zbytecznej formalności trupy powrucano do wody, ale wrzucono tylko dwanaście trupów, gdyż Kondyrew i Michajłow nie wskutek strzelaniny nie ucierpieli.

Falszwy „czekiści” zaopatrzyli ich w ubranie, żywność i odstawili do najbliższej wioski.

O podstępnie nikt by się nie dowiedział, gdyżby nie nieostrożność „rozstrzelanego” Kondyrewa. Ujęto go w pobliżu Riazania zaledwie w dwa dni po ucieczce. W miejscowej czerezwyczałce za panowało niesłychane wzburzenie, gdyż, jak się okazało, fałszywi „czekiści” zgładzili ze świata dwunastu najgorliwszych bolszewików, odsiadujących brewencję więzienia za rekwizycje na własną rękę kosztowności cerkiewnych.

Rozstrzelanie 600 chłopów w kraju amurskim.

„Dni” berlińskie przedrukowały list niejakiego Czeszewa, umieszczony w nowojorskim „Nowem Rosyjskiem Słowie”. List ten, utrzymany w tonie szczerym i prostym, donosi o nowej niesłychanej zbrodni bolszewickiej, popełnionej na włościanach prowincji amurskiej. Z powodu b. ciężkich podatków, nałożonych przez władze, włościanie kilku wsi, zwłaszcza Tambowski i Hileczyna, w nadziei poparcia ze strony żołnierzy z Błagowieszczeńska, zbuntowali się. Bolszewicy dowiedzieli się o mającym nastąpić powstaniu o dzień wcześniej i przygotowali się odpowiednio, a w ciągu tygodnia stłumili powstanie w sposób okrut-

ny i zwierzęcy. Rozstrzelano w obu wymienionych wioskach przeszło 600 włościan, nad wielką z nich znęcano się straszliwie.

Działo się to w końcu stycznia na początku lutego r. b. Ogarnięta paniką, ludność włościańska, z czoła masowo uciekała do Japonii, dokąd przybyło ok. 3000 osób, w tej liczbie autor listu.

W numerze „Dni” z 26 b. m. własny korespondent tego pisma podaje szczegóły o powstaniu włościańskim na Dalekim Wschodzie i potwierdza, że bolszewicy „paczkami po 100 osób” rozstrzelali zaaresztowanych powstańców i jeńców i wrzucali ich do wspól-nych dołów.

Krwawe rozruchy.

Jak donoszą w ostatnich dniach z Moskwy, w miejscowości Legańsk doszło do krwawego starcia między robotnikami, a czekistami, którzy na rozkaz władz sowieckich dali salwę do tłumu.

O podobnych rozruchach donoszą z Elizawetgradu, gdzie władze sowieckie musiały stacionować tam wojskom czerwonym przesłać kilka batalionów do stłumienia rozruchów.

Powstanie i walki w Syrii.

Według depesz agencyjnych z Konstantynopola wojska francuskie stoczyły w Syrii szereg bitew z powstańcami i poniosły spore straty w ludziach i materiałach. Powstańcy zajęli szereg blokad, opuszczonych przez francuzów. Powstanie wybuchło z powodu nałożenia na ludność po-

datków przez władze francuskie. Sytuacja francuzów w Syrii stale się coraz cięższa. Powstańcy atakują wciąż wysunięte posterunki i w ostatnich starciach przynępowali francuzów o stracie 200 ludzi, zabitych i rannych. Drogi, wodociągi do Alepu, zajęte są przez bandy powstańców.

CO DZIEŃ NIESIE?

M A J

1

Czwartek

Dziś: Filipa i Jakóba

Jutro: Atanazego

Wschód słońca o g. 4.07

Zachód słońca o g. 7.01

Wschód księżyca o g. 5.57 r.

Zachód księżyca o g. 4.16 pp.

Długość dnia 15 g. 02 m.

Przebieg dnia 6 g. 56 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejski salon sztuki, ul. Piotrkowska 53. Wystawa obrazów, rzeźb, grafiki, otwarta od 10 r. do 6.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: Występy teatru „Rozmaitości” — „Ziemia nieludzka”.

Teatr Popularny: „Walka o córkę”.

Cyrk Cinielli: „Świąteczny program”.

„Casino”: „Przy kominku”.

„Luna”: „Oskarżam cię, kobietol...”.

„Odeon”: „Niebezpieczna gra”.

„Grand - Kino”: „Paryski wróbel”.

Kino Filharmonia: „Stanley w Afryce”.

Kino współdz. pracown. państwowych: „Tragedia ojca”, II-ga seria.

„Nowości”: „Szejn”.

CASINO

Dziś!

Dziś!

12 aktów 2 serie razem arcygłównego rosyjskiego nastrojowego filmu p.t.

Przy kominku

(U Kamina).

W roli głównej najsympatyczniejsza i uwielbianą rosyjską artystką **WIERA CHOŁODNAJA**

ODEON

Dziś!

Dziś!

2-ga i ostatnia seria z cyklu „LUDZIE I MASKI”

„Niebezpieczna gra”. Egzotyczno-salonowy sensacyjny dramat.

Rola główna w świetnym wykonaniu słynnego **HARRY PEEL'A**

Kino Filharmonia

Dziś i codziennie

„Rzeka świętych krokodyli”.

7 aktów pośród dzikich zwierząt dżungli afrykańskich z cyklu „Stanley w Afryce” 00-1

Zgubiono

czarny lakierowany pantofelek. Za wynagrodzeniem oddać: Wólczańska 57, III piętro. 00—1

Dr. med. Gustawa

Zand-Tenenbaumowa

Choroby Kobiece i akuszeria.

Wólczańska Nr. 4.

Przyjmuje od godz. 5 do 5 po poł.

Smutne refleksje.

W ubiegłą niedzielę obywatele Łodzi stanęli do urn wyborczych, aby zadokumentować swoją wolę na terenie kas chorych. Przebieg tego zbiorowego aktu i wyniki, dotychczas znane, nasuwały jednak cały szereg pierwszorzędnych refleksji, nad którymi niepodobna przejść do porządku dziennego.

Przedewszystkiem okazało się, że zaledwie trzecia część ubezpieczonych wykazała zainteresowanie dla tej doniosłej sprawy i wzięła udział w wyborach. Na nic się tutaj nie zda tłumaczenie tej abstynencji złem rozmieszczeniem biur wyborczych i wadliwym wciąganiem na listy. Każdy z ubezpieczonych miał prawo i obowiązek sprawdzić, czy został do spisu wciągnięty, a jeśli tego nie uczynił, to już dowiódł karygodnej wstrzemięźliwości, graniczącej z tepotą społeczną. Nie poświęcając następnie w dniu 27 kwietnia potrzebnych na głosowanie 2 godzin czasu, potwierdził tylko, że nie dorósł do stanowiska obywatela demokratycznego państwa, obywatela, biorącego udział w wywierającym decydujący wpływ na kształtowanie się swej przyszłości.

Wyniki głosowania są dalszym dowodem tej smutnej ignorancji. Kasa chorych jest i z natury rzecz musi być instytucją apolityczną w najszerzym znaczeniu tego słowa. Pomoc lekarska i materialna dla chorego robotnika i jego rodziny niema nic wspólnego ze światopoglądem i przekonaniami ubezpieczonych i musi być dla wszystkich jednakowa.

Jakże śmiesznie wobec tego wygląda kilkanaście list, zgłoszonych przez organizacje robotnicze, i jakże smutne jest owo rozstrzelanie głosów, robiące wrażenie, że robotnik np. niemiecki zupełnie inne ma potrzeby i wymagania w dziedzinie lecznictwa, niż empedowicz, penesowicz, lub chadek. Jakże tragicznie jest lista pracowników szpitala w Kochanówce, albo lista chałupników?! Dlaczego iwa część pracodawców potrafiła zablokować się we wspólnym interesie i przeprowadzić 27 swych ludzi na 30 w tej kurii wybieranych? Czerw demagogii i śmiesznego partyniactwa toczy organizacje robot-

nicze. Ambicji osobiste prowadzą decydują o stanowisku nie wyrobionej masy, idącej bez zastanowienia na lep demagogicznych hasel, nie mających z interesem robotnika nic wspólnego, a raczej podgryzającym fundament wiązadła wielkiego gmachu wspólnej obrony najżywniejszych kwestii. W rezultacie w radzie kas chorych, jako dalszy ciąg tego smutnego widowiska, rozpoczyna się swara o zaszczytny stanowiący zarządzie, grzebiąc wszędzie, co jest tej kasy chorych najsłodsza podstawa.

Wreszcie trzeba jeszcze poruszyć sprawę zablokowania się inteligencji pracującej. Już przy tworzeniu tego bloku piętrzyły się trudności, wysuwane przez ludzi zaślepionych partijną, rzekomo inteligentnych, a w rzeczywistości tak beznadziejnie głupich, że nie potrafili rozgraniczyć ekonomicznej i politycznej sfery interesów. W rezultacie zablokowanie inteligencji pracującej nie było kompletne, obejmując tylko kilka zrzeszeń pracowników handlowych i biurowych. Jednak jako zaczątek zorganizowania tej klasy społecznej, zorganizowania, które potrafiło się choćby na chwilę wznieść ponad nienawiść partijną, rasową i religijną, witalismy listę nr. 9 z uznaniem i radością. Cóż dało głosowanie? — Na kilka tysięcy członków, zrzeszonych w związkach pracowniczych, padło na listę wystawioną zaledwie około 800 głosów. Nietylko, że zablokowanie inteligencji nie przyciągnęło nikogo z poza klasowych ram zrzeszeń pracowniczych, ale nawet z tych zrzeszeń zaledwie 10 procent członków głosowało na swoją listę. Reszta wolała albo lenistwem zadokumentować swe niedorozwinięcie społeczne, albo głosowaniem na inne listy stwierdzić, że nie chce stanowić samodzielnego czynnika w rozwoju państwa, narodu i gminy. Niechaj się więc nie dziwi, jeśli społeczeństwo traktować ich będzie w przyszłości jako efemerydę, czynnik nieistniejący.

Ta garść smutnych refleksji nasuwa się przy przeglądaniu wyników wyborów kasowych.

Civis.

Walka o zdrowie ludności naszego miasta

Według sprawozdania działu sanitarnego wydziału zdrowotności publicznej, w m. marcu r. b. ilość zachorowań na choroby zakaźne przedstawiała się następująco: (w nawiasach liczby z poprzedniego miesiąca):

- 1) Tyfus brzuszy 23 (25)
- 2) Tyfus plamisty 11 (27)
- 3) Czerwonka 2 (2)
- 4) Płonica 23 (29)
- 5) Błonica 21 (17)
- 6) Róża 9 (9)
- 7) Drewnica karku 5 (5)
- 8) Gorączka pęcherzowa 13 (11)
- 9) Odra 15 (9)
- 10) Krztusiec 19 (14)

Analogicznie do lutego i stycznia, największa ilość zachorowań na choroby zakaźne (50 proc.) skonstatowano w I i II dozorach sanitarnych, t. j. w północnej, najbardziej zanieczyszczonej części miasta; najmniej w VII doz. sanitarnym.

Dział sanitarny prowadził w dalszym ciągu energiczną walkę z tyfuszem brzusznym. Szczepień dokonano na 339 osobach dorosłych, zbadano wodę pod względem chemicznym z 30 studzien: pod względem bakteriologicznym z 17 studzien; ukończono badanie wody ze wszystkich studzien miejskich. Delegacja wydziału zdro-

wotności publicznej powzięła również szereg uchwał, mających na celu walkę z tyfuszem brzusznym. Uchwały te zatwierdzone zostały przez magistrat i niezwłocznie wprowadzone w życie.

Miejska izba odkażająca dokonała ogółem 235 odkażeń w 480 publikacjach o pojemności 20960 m. sześć. Miejski zakład kąpielowy wykopał w marcu 14176 osób. Do domu izolacyjnego przyjęto z powodu podejrzenia o tyfus plamisty 69 osób. Miejska pracownia bakteriologiczna dokonała 251 badań.

Do sekcji walki z jaglicą zgłoszono się do zbadania poraż pierwszy 505 osób.

Lekarze sanitarni dokonali w marcu ogółem 5375 oględzin posesji, sklepów, zakładów i t. p., przyczem spisano 655 protokołów policyjnych. Zatwierdzono pobownie w dozorach sanitarnych 289 spraw, co świadczy, iż dozory należycie pełnią swe obowiązki i cieszą się zaufaniem szerokiej warstw publiczności.

Lekarze sanitarni odbyli trzy posiedzenia, na których rozpatrywano sprawy walki z tyfuszem plamistym i antysanitarne sprawy dziedziców

TRYBUNA PUBLICZNA.

Ustawa o ochronie lokatorów krzywdzi rzeszę proletariacką.

W ustawie o ochronie lokatorów, uchwalonej przez sejm w dniu 1 kwietnia 1924 r., art. 6 p. 3 brzmi: „Podwyżki ustają z chwili, gdy komorne dosięgnie wysokości 100 proc. podstawowego komornego”.

Niektóre ugrupowania w sejmie i senacie, zapobiegając zdrowiej i demokratyczniej, zrozumiałej, że przedwojenne komorne stanowczo było za wysoko wyśrubowane conajmniej o 25 pr., co rujnowało budżet rzeszy robotniczych i urzędniczych.

Naprzekąd: jeżeli robotnik lub urzędnik przeciętnie zarabiał przed wojną od 30—50 rb. miesięcznie, a za 2 pokoje z kuchnią płacił 25—30 rb. miesięcznie, to na utrzymanie siebie i rodziny pozostało mu od 5—20 rb., czyli od 50—75 proc. zabierał kamienicznik. Podobna lichwa bezkarnie tolerowana była przez rządy zaborcze, lecz przy obecnym konstytucyjnym ustroju nie może mieć miejsca. Dlaczego sejm i senat w tej, tak poważnej sprawie poparli tylko kamieniczników, zaprzeczając proletariatusz, pracujących fizycznie i umysłowo? Uchwalenie tak wygórowanego przedwojennego komornego, może w niedalekiej przyszłości doprowadzić do niepożądanych konsekwencji. Przypuszczać należy, że do uchwalenia ustawy w tej formie

przyczyniły się dwa powody, a mianowicie: I-e że przy głosowaniu w sejmie i senacie, nad ostatnią ustawą o ochronie lokatorów pewne ugrupowania nie doszły do zupełnego porozumienia w celu stworzenia większości demokratycznej; II-e że przedstawiciele i obrońcy narodu w sejmie i senacie tworzący większość, składali się przeważnie z włościan i kamieniczników.

Gdyby sejm i senat zdawali sobie sprawę, do jakich dramatów kamienicznicy za czasów monarchicznych przyczyniali się, rujnując i wyrzucając na bruk takich lokatorów, którzy nie w stanie byli oddawać 50—75 proc. swego za robku kamienicznikowi, to z pewnością uchwaliliby progresywniejsze do wysokości 75 proc. podstawowego komornego dla tych lokatorów, którzy zajmują lokale mniejsze od 1 do 2 pokoi z kuchnią, zaś dla większych lokali od 3 do 7 pokoi z kuchnią — do 100 proc. podstawowego komornego.

To jest błąd bardzo poważny. Można go jeszcze naprawić, lecz trzeba solidarności i gremialnego wystąpienia wszystkich stowarzyszeń „Lokator” z interwencją w tej sprawie do sejmiku.

Przedruk w innych dziennikach pożądanym.

Stefan Brylak.

Walka ze ślepotą w szkołach.

W końcu ubiegłego tygodnia w lokalu wydziału oświaty i kultury odbyła się konferencja w sprawie walki ze ślepotą na terenie szkół powszechnych.

Po ogólnej dyskusji nad sprawą rozszerzenia walki ze ślepotą, uczestnicy konferencji przystąpili do wniosku, że do akcji tej należy powołać przy wydziale zdrowotności publicznej specjalną komisję, w której skład powinien wchodzić również przedstawiciel wydziału oświaty i kultury.

Następnie przystąpiono do sprawy szkół dla jaglicznych. Ponieważ wskutek nieregularnego uczęszczania dzieci do szkół jaglicznych systematyczne lecze-

nie oraz nauka są bardzo ograniczone, działwa zaś niekiedy przebywa w szkole bez żadnej korzyści na kilkanaście miesięcy, postanowiono: 1) wysłać do szkół jaglicznych tylko te dzieci, które mogą zarazić swoje otoczenie w szkole normalnej; 2) dzieci z jaglicą trudną do wyleczenia zwać zupełnie ze szkół; 3) zwrócić się do sekcji do walki z jaglicą, aby dokonała przeglądu działw, znajdujących się w szkołach jaglicznych, celem przeprowadzenia ewentualnych zmian systemu leczenia, oraz 4) ze względu na nieodpowiednie warunki higieniczne lokalu zamknąć szkołę nr. 3 przy ul. Pańskiej 44.

Pan Tyller jest konsekwentny.

W dniu wczorajszym odbyła się w inspektoracie pracy konferencja, mająca na celu zlikwidowanie zatargu w zakładzie budowlanym p. J. Tyllera.

P. Tyller, kierownik zakładu budowlanego przy ul. Wólczańskiej 23, ignorując ustalony cenik, zredukował stawki zarobkowe z 7.200.000 na 4 miliony dziennie, co spowodowało wzbuch strajku.

Na konferencji p. Tyller kategorycznie odmówił spełnienia założeń robotniczych, tłumacząc się, iż wypłacał podmaistrzym pełne kwoty, przepłacał prawdopodobnie przez tych ostatnich. Argumenty p. Tyllera wywołały z jednej strony oburzenie, z drugiej przez swą oryginalną treść, obrotu śmiech, który udzielił się nawet inspektorowi pracy p. Wyrzykowskiemu, pierwszy raz prawdopodobnie przewodniczącemu tego rodzaju konferencji.

Ze słów p. Tyllera dowiedzieli się dopiero wczoraj robotnicy, iż właściwie nie obowiązują ich żadna umowa, gdyż p. Tyller, jak twierdzi, nie przypoмина sobie, by podpisywał kiedykolwiek kontrakt z nimi.

Konferencja nie dała żadnych rezultatów, a zatarg cały rozpatrywany będzie jeszcze raz. (p)

Dobrotliwa ręka czuwa nad dzieckiem.

(8) W dniu wczorajszym pozostawiony bez opieki półtoraroczny Henryś Schmidtkę zabawił się przy oknie mieszkania swych rodziców, mieszczącym się na I piętrze domu przy Wodnym Rynku 7.

Wdrapawszy się na parapet otwartego okna, malv Henryś tak nieszcześliwie się wychylił, że spadł na bruk.

Wezwano natychmiast pomoc lekarską z pobliskiej lecznicy kas chorych w przekonaniu, że Henryś albo nie żyje, albo też odniósł niebezpieczne obrażenia. Tymczasem lekarz ku zdumieniu obecnych stwierdził, że dziecko nie doznało namniejszych obrażeń i tylko jest oszołomione u padkiem.

Szlachtuz idzie za swem przeznaczeniem.

(8) Nazywa się Szlachtuz i od dzieciństwa nie chciał wiać się do żadnej innej uczciwej pracy, a tylko marzył o szlachtowaniu. Terminował nawet jakiś czas u rzemieślnika, ale rychło postanowił szlachtować na własną reke.

Wczoraj aresztowano go, przy łapanego na gorącym uczynku do

tajemnego szlachtowania cielaka. Ponieważ takie imprezy są ustawowo zabronione w interesie zdrowia ludności, Szlachtuz wraz z zaszlachtowanym cielakiem znalazł się w rekach władz. On powędrował do kowu, a ono do rzeźni miejskiej.

Potworna zbrodnia sadysty.

Piękna kokofa. — Wysoki brunet. — Tajemnica pokoju hotelowego. Głaz młodej kobiety pokrajane na kawałki. — Szczególne znaki. — Rozpaczliwa walka. — Po śladach na trop zbrodni. — Odcisk palca. — Schwytywanie mordercy.

Potworna zbrodnia popełniona niedawno w miasteczku Tours we Francji. Ofiarą padła Zuzanna Lavole, młoda, niezwykle piękna dziewczyna lekkich obyczajów.

Zuzanna często zmieniała przysięgi, nikt więc się nie dziwił, gdy zjawiała się w kawiarni Gautry w towarzystwie wysokiego bruneta, mówiącego akcentem cudzoziemskim.

Młodzi ludzie spożyli podwieczorek i udali się do pobliskiego hotelu „Pod łabędziem”, gdzie od kilku miesięcy zamieszkiwała Zuzanna.

Portier hotelowy dzwoniący przy wejściu nie zwrócił zbytniej uwagi na gościa lokatorki, zapamiętał jedynie pewne szczegóły jego ubrania: płaszcz nieprzemakalny, miękki kapelusz i laske bambusową.

Nazajutrz rano, gdy służąca za czela sprzątała pokój, zastała drzwi od numeru zajmowanego przez Zuzannę zamknięte. Kluczek w zamku od wewnątrz. Na pukanie nikt nie odpowiadał.

Nie przeczuwając nic złego, służąca zaczęła do południa, a gdy na ponowne pukanie nie otrzymała żadnej odpowiedzi, zawiadomiła o tem właścicielkę hotelu.

Posłano po ślusarza. W chwili potem personel hotelowy stanął przed trzema Zuzanną Lavole.

Nieboszka leżała na łóżku, przykryta kołdrą po szyję. Usta miała zakneblowane.

Po uchyleniu kołdry ujrano rzecz straszną. Ciało młodej kobiety było dosłownie posiekane jakimiś niezwykle ostrym instrumentem, prawdopodobnie brzytwą. Z rozprutej jamy brzusznej wnętrzości wylatywały na posłanie. Kilkunastoma ciętami piersi zostały przemienione w bezkształtną zakrwawioną masę.

Jedną z obecnych w pokoju po-

slugaczek, nie mogąc znieść potwornego widoku z krzykiem wybiegła na korytarz.

Wezwano policję. Pobieżne oględziny pokoju ustaliły niezbicie, że mord nie był wykonany w celu rabunkowym. Na nocnym stole leżał naszylnik złoty z turkusami, oraz dwa pięściówki brązowe i bransolety z kamea.

Zuzanna stoczyła niewatpliwie rozpaczliwą walkę. Wskazywały na to liczne ślady na rekach i ramionach. — Być może zdołałaby uciec z życiem, gdyby zbrodniarz nie ogłuszył jej uderzeniem za pomocą ciężkiego przedmiotu w skroń.

Władze śledcze wszczęły poszukiwania bruneta z bambusową laską, ubranego w płaszcz nieprzemakalny i miękki kapelusz, spadający na oczy.

Tego samego dnia w pokojach umebliowanych przy ulicy Charles Gilles aresztowano młodego włocha, Francisco Finattizeiro. Osobnik ten był w posiadaniu palta i laski zgodnych z opisem podanym przez licznych świadków.

Portier hotelowy i kelnerzy z kawiarni Gautry poznali w nim kompaniona Zuzanny. Skonfrontowany młodzieniec bynajmniej nie skapitulował, lecz uparcie twierdził, że cały wieczór spędził poza miastem noc przetrwał na balu publicznym w sali des Arts.

Finattizeiro nie chciał dostarczyć sędziemu śledczemu dowodów stwierdzających jego winę.

Okazało się bowiem, że istotnie tam się zjawiał, ale dopiero nad ranem. Za dwie szklanki gorącego grogu zapłacił bufetowemu banknotem 5-frankowym. Banknot ten był splamiony krwią. Badanie daktyloskopijne ustaliło, że plama była odciskiem palca prawej ręki młodego włocha.

Finattizeiro został osadzony w więzieniu.

Konduktor tramwajów prezerem ministrów.

Wybory w Australji południowej jak donoszą z Adelajdy, skończyły się porażką partii liberalnej, a za tem poszedł upadek dotychczasowego rządu liberalnego. Członkowie partii pracy, mając obecnie większość w parlamencie, przystąpią do utworzenia gabinetu. Na premiera wysuwa parę pracy Johna Gunna. Liczy on dopiero 39 lat i pochodzi z wysp Orknejskich. Ponieważ ojciec odumierał go w dzieciństwie, musiał Gunn wcześniej zacząć pracować na życie. Najpierw był chłopcem

do posyłek u kupca wioskowego, potem otrzymał zajęcie przy pakowaniu herbaty, a w r. 1908 przeniósł się do Adelajdy, gdzie został konduktorem tramwajowym. Na tem stanowisku rychło uzyskał miłą wśród towarzyszy, stał się przywódcą stowarzyszenia politycznego. Jego dziełem był wielki strajk tramwajarzy w r. 1910, a partia pracy zawdzięcza mu również ostatnie zwycięstwo podczas wyborów. Dlatego też temuż zarządzić kierunek nawy państwowej.

ALPHONSE ALLAIS.

Dobry geniusz i biedak.

Żył sobie kiedyś pewien biedak. Powiem wam zupełnie otwarcie, że jeszcze nigdy w życiu nie udało mi się spotkać tak biednego i nieszczęśliwego biedaka.

Żył los prześladował go bez przerwy i ilości i wyspywał na wszystkie swe najgorsze cięty, cięty i niedowodzenia.

Owego ranka nieborak zabrał się do liczenia drobnych sum, które miał w rękach, znalazł w kilku kieszonkach jego warte kamizelki.

Po skrupulatnem przeliczeniu, cały kapitał utworzył razem ogółna sumę franka 90 centymów (jednego franka i dziewięćdziesięciu centymów).

Suma ta przedstawiała jeden dzień życia! Ale jutro? Biedny biedak?

Zabrał się więc do przeżycia tego dnia. Posmarował atramentem białe szwy swego surduta i wyszedł z domu. Tuż zaczął do tychozas jeszcze nigdy, niespełnia-

na nadzieja, że znajdzie jakąś pracę.

Ale muszę wam wprawy opowiedzieć o tym surducie. Był on przy narodzinach zupełnie czarny, ale po małym czasie, tego wielkiego transformisty, zmienił się na zielony, tak, że biedaczko mógł z całym spokojem mówić o swym zielonym surducie.

Zaś kapelusz, który także kiedyś był czarny, został ufarbowany na kolor rdzawy.

Ten zielony surdut wraz z rdzawego koloru kapeluszem tworzył harmonijną całość. Barwy zlewały się i dopełniały wzajemnie tworząc symfonie, która zwracała ogólną uwagę.

Cały dzień nieboraka minął na daremnych poszukiwaniach, na wchodzeniu i schodzeniu ze setek stopni, na czekaniu w przedpokojach i przebieganiu wzdłuż i wszerz miasta, które nie znalazło dla niego ani jednego przychylnego spojrzenia.

No i nie znalazł.

Biedny chłopak! Był zaoszczędzić czas i pieniądze nie jadł wcale śniadania. (Tylko się nie litujcie, czynił tak codziennie).

Około godziny szóstej biedny

Marja Corelli.

Marja Corelli urodziła się z ojca włocha i matki szkotki w roku 1864. W dzieciństwie została adoptowana przez Karola Makay, śpiewaka i dziennikarza angielskiego.

Wychowała się w francuskim klasztorze. Ojciec jej pragnął, by została artystką i Marja, skomponowała kilka utworów muzycznych, które wykazują pewien talent.

Ale powołaniem jej była literatura. Niektóre z jej poematów, napisane za czasów pierwszej młodości zostały wydane i osiągnęły pewne powodzenie.

Pierwsza powieść Marji Corelli „Powieść o dwóch światach” wydana w roku 1884 i traktująca o elektryczności jako manifestacji potęgi boskiej, uczyniła ją popularną i skłoniła ostatecznie na drogę literacką.

Wszystkie jej powieści zaopatrzone są w efektowne tytuły jak naprz. „Zal szatana”, „Potężny atom” i inne. Obydwie te powieści przepełnione są mistycyzmem i zajmują się zagadnieniami etycznymi i religijnymi.

Krytyka zarzucała Marji Corelli zamieszkiwanie stylu i efekciarstwo.

Zmarła powieściopisarka mieszkała ostatnio w Stratford-on-Avon, mieście rodzinnem Szekspira.

Spadek urodzin na Węgrzech.

Z Budapesztu donoszą: Według ostatnich danych statystycznego urzędu węgierskiego Węgry, które przed wojną tylko parę państw bałkańskich przewyższało co do liczby zawieranych małżeństw i urodzin, w czasie wojny światowej zeszły pod tym względem na ostatnie miejsce wśród krajów europejskich.

Katastrofa Kolejowa w tunelu.

W tunelu Cambden pod Euston, pociąg wiozący footballistów na uroczystości sportowe z Coventry do Wembley, zderzył się z pociągiem elektrycznym idącym z Watford. Trzej footballiści z Coventry zginęli na miejscu, pięćdziesięciu innych poranionych przeważnie ciężko. Straszne sceny rozgrywały się na katastrofie, bo ciemność tunelu i wydławanie silw elektrycznej zwiększyły grozę sytuacji.

Zakład ogrodniczy O. Brennera

Wólczńska Nr. 100 poleca kwiaty balkonowe i ogrodowe, bratki, stokrotki, niezapominajki, prosek pachnący, floksy, trysy i t. p. na 100 toki, bukspan (Szpaler), lilany warzywe i kwiatowe. 051-3

„Kradłam dla mojego dziecka!”

„Piękna Helena”, która teroryzowała cały New York, została aresztowana.

Piękna Helena, która nareszcie aresztowana nazywa się w rzeczy wistości Celia Cooney. Liczy lat dwadzieścia. Mężczyzna, który jej towarzyszył, to mąż jej, Edward Cooney, lat 27.

Po swoim śledczym napa- dzie, gdy miał zapłacić za obiad, kazała sobie oddać całą zawartość kasy, Celia znikła.

Świadkowie tego ostatniego napadu zauważyli, że bandytka jest w stanie błogosławionym. Okoliczność ta zdradziła ją.

Po powrocie do Jacksonville we Florydzie, gdzie zamieszkiwała umebliowany dom przy Ocean street, bandytka urodziła dziecko, które żyło zaledwie kilka godzin.

Natychmiast po śmierci dziecka, Celia zniechęcona do swego mieszkania, przeprowadziła się do domu przy Monroe street.

Właściciel domu przy Ocean street zawiadomił policję o śmier-

ci dziecka i przeprowadzce to- torów.

Policja odnalazła lekarza, który asystował przy porodzie i który opisał zupełnie dokładnie swą pacjentkę.

Kordon policji otoczył dom bandytki w południe i detektywi szukali do sypialni Celi. Edward Cooney z żoną czekali ich z rew- werami w dłoni. Celia zawołała. Jeżeli nie będziecie szerszali, to my damy spokój.

Potem oboje pozwolili się spokojnie aresztować i zakuć w kajdany.

W komisariacie policyjnym Celia rozplakała się i rzekła:

— Tak, to ja, syrena o krótkich włosach. Rabowałam dla swego dziecka. Chciałam być bogatą. Ja sama jestem za wszystkie odpowiedzialna. Mąż mój stosował się tylko do moich rad.

Dzieje murzyna.

Murzyn wykupiony z rąk handlarzy żywym towarem. — Wywiad dziennikarza z murzynem. — Livingston zbawca niewolników. — Na starcie.

W angielskim miasteczku Chislehurst mieszka stary murzyn, który przed wielu laty został wykupiony z rąk portugalskich handlarzy żywym towarem przez sławnego afrykańskiego podróżnika Livingstona.

Współpracownik pisma „Daily News” odszukał niedawno starego murzyna, chcąc się przekonać, czy pamięta on Livingstona i co mu o nim opowie. Murzyn odniósł się zrazu do dziennikarza bardzo nieufnie i z trudem udało się namówić go, aby opowiedział o przeszłości swojej i swojego wybawcy. — Nazywa się Arab Macopo; takie imię nadał mu Livingston. Kiedy się urodził, nie pamięta, bo za jego dzieciństwa nie było me-

w obozie z „żywym” towarem. Tym handlarzem sprzedał go rodzony brat. W r. 1861 kupił go o- portugalskich Livingstona i za- brał jako swego sługę.

Opowiada on dalej, że Livingston świetnie dopomagał propa- gandzie angielskiej w Afryce, gła- sząc wszędzie walkę z handlem żywym towarem i zapewniając, że pod angielskim protektorem potworne te praktyki ustania na zawsze. Livingston znalazł też i skonałe wszystkie dialekty mur- zynskie, a w ciągu swoich podróży wykupił od handlarzy kilka- dziesięciu niewolników.

Po śmierci wielkiego podróż- nika, Macopo, który na chrzcie otrzymał imię Grzegorz, udał się do Anglii, gdzie przez kilka lat był kucharzem w hotelu Clarendon w Londynie. Obecnie mieszka w Chislehurst i zajmuje się ogrodnictwem.



Dotychczas
Dotychczas

ROWERY

w wielkim wyborze pierwszorzędnych firm, jak:

„Victoria”, „Steever”, „Mercedes”, „Wanderer”

Ceny fabryczne!

poleca **KAROL KUSTER i Synowie** Łódź, Sienkiewicza 23.